

547.683
[Lfr. 15]
**WYDAWNICTWO
DLA MŁODZIEŻY
) AWIW (**

SULAMITH KARŁÓWNA

1767000 00000000 00000000
18 4 32
**WIECZYSTE
OGNIWA**

**SZEŚĆ OBRAZÓW
SCENICZNYCH
Z DZIEJÓW NARODU
KSIĄŻKI**

**NA KŁADEM
TOWARZYSTWA
KOŁOKobiet ŻYDOW.
LWÓW, PL. STRZELECKI L. 4**





I 547.683

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001006232366

Obraz pierwszy.

Potęga wiedzy

Osoby:

Mojżesz
Mirjam, jego siostra
Kapłan
Izraelici — Niewolnicy

Rzecz dzieje się w stolicy Egiptu Tebach, w epoce
faraonów.

sce kapłana i sadowi), tak, dobrze, a ja u twych stóp (*siada na ziemi*).

MIRJAM: Łaskawym jest mieszkaniec pałacu faraona dla niewolnicy.

MOJŻESZ: Ach, nie mów tak, Mirjam. Jam całą duszą związany z wami, moimi braćmi w niedoli. Powiedz, czy żywie wśród naszych braci nadzieja swobody, czy nadeszła już chwila czynu dla zbawcy?

MIRJAM (*smutno*): Cierpią bracia nasi, setki i tysiące ich giną pod skwarnem słońcem Południa, wznosząc piramidy, świadków potęgi faraonów dla przyszłych pokoleń. Grzbiety ich krwią spływają pod batem dozorców egipskich. Ból tak ich stępił, że nie mają nawet sił myśleć o wybawieniu, liżąc rękę kata, by im oszczędziła razów.

(*Podczas słów Mirjam przesunęła się z daleka rządy Izraelitów zgarbionych, z narzędziami na ramieniu, wykonując rytmiczne ruchy, przerywane okrzykami: Ach! ciężki nasz los!*)

MOJŻESZ (*z bólem*): O hańbo! mój naród w takim upodleniu! Biada ciemierzcom, gdy moc w sobie poczuje. (*Pręży ramiona*).

MIRJAM: Bracie! drętwieję z przerażenia, gdy słucham twych słów. Nie zapominaj, że jesteś synem niewolników, Mosze!

MOJŻESZ (*wspiera głowę na rękę*): Tak... Wyszedłem z pośród niewolników. Wychowałem się jednak jako wolny syn królewny na dworze faraona. (*Tajemniczo*): Czy wiesz Mirjam, ile tajemnic kryją przed ludem niewolników mury królewskiego

palacu? Czy wiesz, ile ciemnych zagadek rozwiązują zwoje papyrusowe kapłanów? Ciemnota... ciemnota czyni nas niewolnikami. Tak, kapłani wiedzą co robią, trzymając pod kluczem swą wiedzę, nie zdradzając jej ludowi. O wy ciemni! biedni! *(nagłym ruchem wyciąga i rozwija przed Mirjam zwój papyrusowy)*. Spójrz Mirjam!

MIRJAM *(nachyla się, z przerażeniem w głosie)*: Skąd święty zwój w rękach „nieczystego” Izraelity? Drzę na myśl o karze, która czeka świętokradcę.

MOJŻESZ: Spójrz na te obrazy i znaki ci obce, to pismo kapłanów.

MIRJAM: Tak, widziałam podobne znaki ryte na obeliskach w Luksor, wznoszących się u boku piramidy Ramzesa, gdzie nasz ojciec pracuje. Też stara Egipcjanka Ma pokazywała mi swój talizman z podobnymi znakami.

MOJŻESZ: Nie o talizmanach mówię. Te znaki posiadają moc odkrycia tajemnic wiedzy przed nieświadomym. That Ra, bóg wiedzy i władca księgozbiorów strzeże zazdrośnie papyrusów kapłanów-ciemieźców. Ale ja się wdarłem w ich tajemnice.... poznałem wszystkie czterdzieści dwie święte księgi, *(wstaje, prostuje się)*. Ja syn niewolników posiadam wiedzę, której użyję dla dobra mych braci, ciemnych nieświadomych niewolników.

MIRJAM: Słowa twe Mosze, pełne tajemniczych zapowiedzi.

MOJŻESZ: Mirjam, czy słyszałaś kiedyś o dziwnych obrzędach w świątyni w Sais?

MIRJAM: Tak. pomnę. Opowiadają o młodzińcu, który ośmielił się zerwać zasłonę z obrazu Izydy, wiedziony pragnieniem spojrzenia w oblicze bogini. Nieprzytomnego, musieli go ponoś kapłani wynieść ze świątyni.

MOJŻESZ: I ja byłem tam, w Sais. U naj-
mędrszych kapłanów Egiptu pobierałem naukę. Za-
głębiałem się w najzawilszych ich pismach. Kapłani
przedemną, wychowankiem królowny, odkryli klucz
do swej wiedzy — pismo. (*wódzi palcem po zwoju*).
Tu czytaj... widzisz te obrazy i zygzaki? Tu czytam:
„Synu człowieczy! Odkryję przed tobą tajniki przy-
rody: Gdy słońce obszedłszy krąg zatrzyma się
w konstelacji raka wtedy wiedz, iż zbliża się posu-
cha i Nil opuszcza krainę faraona. Tedy napelnij
swe śpichrze zawczasu, by głód ci nie dokuczył“,
(*rozwiija dalej zwój*) a tu czytam: „Los ziemi naszej
związany jest z losem słońca i księżyca. Wedle krą-
żenia ciał niebieskich liczymy dnie, tygodnie mie-
siące i lata. Księżyc wywiera wpływ na wody
morskie. O oznaczonej godzinie odbywa się odpływ
i przyływ wód. Gdy podpatrzysz godzinę, suchą
nogą przejdiesz morze“. Tu cbok, zaś, posłuchaj
Mirjam: o pięknym i urodzajnym kraju ciągnącym
się poza drugim brzegiem morza Czerwonego, któ-
remu Kanaan na imię.

MIRJAM (*potrząsa głową*): Cuda, cuda, opo-
wiadasz!

MOJŻESZ: Tam przeprowadzimy lud nasz,
gdy wyjdzie z kraju niewoli (*po chwili podnosi się*).
Czy wiesz Mirjam, jaką potęgę daje wiedza? Ja

wiem! Posiadam moc rozkazu żywiołom odwiecznym: wodzie, ogniovi. Ja wiem, że posiadę moc, by złamać potęgę ciemnoty. Niewolnik przejrzy stanie się widzącym, a zatem wolnym człowiekiem... A kluczem do tej potęgi Mirjam, patrz: ten papyrus (*wskazuje nań*) i ten rylec ryjący piśmienne znaki (*podnosi z ziemi rylec*).

MIRJAM: Słowa twe wyrażają prawdę i siłę. Wierzę Mosze, że ty zmożesz jarzmo ciemnoty.



Obraz drugi.

Odwieczne prawa

Osoby:

Mojżesz
Jozue, jego uczeń
Lud.

Rzecz dzieje się na pustyni synajskiej w epoce
biblijnej.

SCENA I.

Głazy i piasek. Mojżesz, siwobrody starzec siedzi na głazie i oparł głowę na dłoni. U stóp jego leży uczeń Jozue. Obok kamienie, tablice kamienne i laska proroka.

MOJŻESZ: Naród mój uczyniłem wolnym. Oglupiałym przez bat niewolnikom otworzyłem oczy na światło prawdy, by odzyskali swobodę. Trzeba jednak wiedzieć, wiele widzieć i rozumieć, by swoboda nie stała się swawolą. Nie tak łatwo niewolnik zapomina o przeszłości. By z niewolników uczynić ludzi wolnych, trzeba ich do tej wolności wychować.

JOZUE: Mistrzu, wczoraj znów doniesiono o krwawej bójce w pokoleniu Benjamin.

MOJŻESZ: Teraz muszę stać się wychowawcą mych braci. Wychowawcą ludu zaś jest prawodawca. Kapłani egipscy postrachem utrzymują lud w karbach, by nikt nie działał na szkodę swego bliźniego. Czemże jednak lud jest dla nich? To wzgardzeni niewolnicy, którzy do wiedzy nie mają prawa. Ja zaś precz odrzucam gwałt narzucony, ja pragnę gromadę zbiegłych niewolników przemienić w naród kapłanów. Wszyscy mają prawo i powinni posiadać wiedzę o tem co dobre, a co złe. Woła głos we mnie: Idź! bądź nauczycielem twego ludu!"

JOZUE: Mistrzu! Spragnieni czekamy twej nauki.

MOJŻESZ: A gdy mnie nie stanie, cóż wtedy? Gdy nie stanie mi sił, by dokonać dzieła? *(spogląda*

z bólem na tablice). Pomnij! Na dni czterdzieści oddaliłem się z obozu, by w skupieniu ducha przyjąć naukę Bożą, a już mój lud zeszedł na bezdroża. Ach! Cóż za straszna to była chwila! (*zakrywa twarz rękoma*). Lud tańczy wokół złotego cielca, a Mirjam, ma siostra umiłowana, mój wierny druh w wielkiem dziele odrodzenia, prowadzi bałwochwalczy korowód... i wypadło prawo Boże z mej dłoni. Niegodnym boskiej nauki okazał się lud.

JOZUE: Mistrzu, ty jesteś mocny, ty zmożesz lud oporny.

MOJŻESZ: Prawo zatem dać należy ludowi. Prawo pisane, prawo wieczne, które i prawodawcę przeżyje.

JOZUE: Czuję moc twórczą, która cię ogarnia, mistrzu!

MOJŻESZ: Ciężki to trud ryć prawo o poszanowaniu człowieka w skamieniałych od bólu i upodlenia sercach niewolników.

JOZUE: Twój lud jest jak воск w twej mordernej dłoni. Gdziekolwiek zechcesz możesz go poprowadzić, a pójdzie za tobą (*przygląda się tablicom*). Dziwne jakoweś znaki zawierają te tablice. To nie są miękkie linje obrazowego pisma kapłanów, to groźne jakoweś znaki, ostre kliny.

MOJŻESZ: Tak, to pismo ludzi, którzy walczyć muszą o swe słuszne prawa. Wieczne prawo ryć mi przyszło, nie na podatnym jak воск papyrusie, lecz na twardym i opornym niezniszczalnym glazie.

JOZUE: Mistrzu, czy wolno o treść tych znaków zapytać?

MOJŻESZ (*kładzie mu dłoń na głowie*): Wszak ty będziesz mym spadkobiercą. Dla ciebie napisałem mój testament, z którego lud nauczać będziesz, gdy mnie nie stanie (*nachyla się nad tablicami i czyta*): Nie zabijaj! Nie kradnij! (*zamyśla się*). Tak, bo też należy kochać bliźniego, jak siebie samego. Te prawa chcę, by stały się drogowskazem mego narodu, narodu nie ciemnych niewolników, ale światłych kapłanów (*rosta je natchniony*). I naród mój prawdę zawartą w kamiennej księdze w inne ludy nieść będzie... I będzie to prawda ludzkości, prawda tych, którzy nienawidzą krzywdę i niewolę, bo nade wszystko drogi im jest człowiek, przez dobro wolny. (*Głosy za sceną: Gdzie Mojżesz, gdzie mistrz nasz? Niech nas pouczy!*)

JOZUE: Mistrzu! lud cię wzywa.

MOJŻESZ: Część dzieła dokonana. Wieki upłyną nim prawa wyryte na tablicach staną się własnością serc słuchaczy. Dzieła, którego ja nie dokończę, gdy mnie nie stanie, inni dalej poprowadzą.

JOZUE: Mistrzu, ciemne są dla mnie te słowa. O ile jednak śmiem odgadnąć ich znaczenie.; Chcesz nas opuścić? (*głos mu się załamuje*).

MOJŻEZ: Jeszcze nie nadszedł czas. Pracy jeszcze wiele... mój następca jest jeszcze młodym chłopczyną... (*do Jozuego*). Jeszcze za słabe twe barki (*kładzie mu rękę na ramieniu*). Wychowawca narodu musi być silnym i twardym, słyszysz? (*głośno*) twardym i niewzruszonym jak pustynna skała.

JOZUE: Jam twój mistrzu! Całą duszą odda-

ny Tobie i Sprawie. (*Głosy ludu: Gdzie Mojżesz? Niech nas pouczy!*).

MOJŻESZ: Pójdź chłopcze ze mną! Za młodu musisz się zaprawić do wielkich zadań wychowawcy narodu. Pomóż mi dźwignąć to ciężkie brzemie prawa kamiennych tablic. (*Obaj podnoszą tablice i kroczą niosąc je przed sobą w kierunku wrzawy, której odgłos dochodzi na scenę. Słuchać głos rogu.*).

MOJŻESZ: Słuchaj ludu Izraela! Słuchaj ludu Izraela! (*Głos ludu za sceną:*) „Słuchamy i wykonać pragniemy!”



Obraz trzeci.

Proroctwo Huldy

Osoby:

Hulda, prorokini
Szafan, kanclerz króla
Dworacy
Lud
Dziewice
Dzieci

Rzecz dzieje się w Jerozolimie w epoce biblijnej.



SCENA I.

Scena przedstawia plac przed pałacem królewskim. Widoczną jest brama wchodowa pałacu. Na scenie dwie oddzielne grupy: na prawo grupa dworaków, wytwornie ubrana, na lewo grupa z ludu, uboższa, prowadząca rozmowę przyciszonym głosem.

DWORAK I.: Czy słyszeliście, że król starców powołał na zebranie do świątyni?

DWORAK II.: Nietylko starców, lud cały.

DWORAK III.: Cóż ważnego stać się mogło? Czy chce wielką uroczystością ofiarną zyskać łaskę bóstw, by zesłały płodność na kraj przez Scytów zniszczony?

DWORAK I.: Oh! Naftali! Nie wiesz zapewne jeszcze o zmianach, które zaszły u nas od czasu twojego wyjazdu zagranicę. W całym kraju rozesłano lewitów, by zbierali datki na odnowienie świątyni synajskiego Boga.

DWORAK III.: Cóż się stało? Żadne mnie o tem słuchy nie doszły do Fenicji.

DWORAK II.: Precz pójdą stare, kochane, rozwięzłe bogi. Zaprzestać trzeba ofiar na wzgórzach i gajach. I żyć przyjdzie wedle surowego obyczaju synajskiego Boga, *(dalszą rozmowę prowadzą przyciszonym głosem)*.

PIERWSZY Z LUDU: Słyszycie co te panky mówią? Może i dla nas nastaną teraz lepsze czasy i lżejszem się stanie panowanie króla?!

DRUGI Z LUDU: Daj Boże! Czy słyszałeś o Huldzie, młodej prorokini, która przepowiada zagładę świętemu miastu?

PIERWSZY Z LUDU: Bo zaprawdę, że Jerozolimie stała się banda chciwców, gdzie brzuchacze i przekupni sędziowie dbają tylko o siebie i lud ubogi gnębią.

TRZECI Z LUDU: Nie narzekajmy; wszak bogobojny król Josziahu stara się ukrócić samowolę. Powiadają, że i dzisiejsze zebranie w świątyni coś dobrego ludowi przyniesie.

SCENA II.

(Podczas ostatnich słów zbliża się do zebranych prorokini Hulda w lachmanach, włosy posypane popiołem. Przechodzi pomiędzy obiema grupami, tak, że obie grupy zwracają się ku niej z ciekawością).

PROROKINI *(do siebie zamodzącym głosem)*: Zguba wisi nad świętym miastem. Biada! Biada krzywdzicielom!

DWORAK I.: Macie tu tego kruka, który zawsze kracze: Zguba, zguba *(podnosi kamień, chce rzucić)*.

PIERWSZY Z LUDU: Wara młodziku! *(wytrąca mu kamień z ręki)*, *(do prorokini)*: Bądź pozdrowiona święta niewiasto, głosicielko sprawiedliwości!

DWORAK III.: Zapytajcie tę niewiastę o przyczynę smutku królewskiego *(podrzucając)* wszak ona wszechwiedząca, zna tajemnicę ludzkiego serca.

PROROKINI *(przechodzi zamodząc)*: Biada krzywdzicielom ludu!

SCENA III.

Z bramy pałacu wychodzi DWORAK IV i przystępuje do obu grup zebranych, które się wokół niego skupiają): Nad czym tak radzicie? Czegoż nie spieszycie na zebranie? Już herold królewski obszedłszy wzdłuż i wszerz miasto, zawiesił róg na wieży Dawida.

DWORAK II.: Ciekawiśmy się dowiedzieć, po co król zwołuje zgromadzenie ludu? Ty stoisz blisko króla, może tobie wiadomo.

DWORAK IV.: Czy nie słyszeliście nic o odkryciu, które zrobiono w świątyni?

WSZYSCY: Cóż to takiego, ciekawiśmy?

DWORAK IV.: Tajemniczą księgę odkryto w świątyni.

DWORAK I.: Od kogo masz tę wiadomość?

PIERWSZY Z LUDU: A mnie opowiadał kucharz królewski o złotym rogu obfitości.

DRUGI Z LUDU: Cicho, niechaj on mówi (*wskazuje na dworaka IV*).

DWORAK IV.: Mam pewną wiadomość od Arona — lewity, który widział, jak arcykapłan Chilkijahu oddał księgę w ręce kanclerza Szafana ze słowami: „Oto księgę praw odnalazłem w świątyni“.

WSZYSCY: Słuchajcie, słuchajcie!

DWORAK IV.: Księga ukryta była w arce przymierza i zawiera dziwne jakoweś przepowiednie, zgodne z widzeniami proroków.

DWORAK III.: Biada nam, znów grożą niebezpieczeństwa.

DWORAK IV.: Przez całą noc król wraz z Szafanem czytali księgę. Gdy już ostatnie gwiazdy zbladły na nieboskłonie i rozległa się pobudka jutrzni na wieży Dawida, król i Szafan wyszli bladzi i wyczerpani z królewskiej komnaty. Oko króla gorzało niesamowitym ogniem. Szaty jego były rozdarte. Nakazał przyjść do siebie pisarzowi Afitorowi, by w jego obecności sporządził odpis księgi. Złamanym głosem dodał: „Dawno już to powinienem był zrobić“.

Zdaleka słyhać głos PROROKINI: Pokutę niechaj czyni lud... Pokutę niechaj czyni król. *Wszyscy milczą przygnębieni*).

PIERWSZY Z LUDU (z drżeniem): Głos prorokini.

(Z bramy pałacu nadchodzi Szafan, zbliżając się do zebranych).

DWORAK IV.: A oto Szafan nadchodzi. Może co nowego zwiastuje.

SCENA IV.

SZAFAN: Czegoż gromadzicie się przed pałacem i zamącacie spokój króla, który czyni przygotowania do wielkiej pokuty?

DWORAK I.: Kanclerzu, powiedzcie nam, co się gotuje? Niesamowite jakoweś wieści chodzą o jakiejś tajemniczej księdze...

Słyhać głos PROROKINI: Pokutę niechaj czyni lud.

DWORAK I.: ...I kraczą prorocy, nie użyczając radości ludowi.

SZAFAN: Przygotujcie się i uświęćcie na uro-

czystość ponownego nadania prawa mojżeszowego ludowi. Będzie to „misznej tora“ (druga tora). (*Odchodzi w stronę pałacu. Słyszać głos rogu*).

TRZECI Z LUDU: Po raz trzeci już otrąbiono, śpieszmy bracia do świątyni.

(*Wszyscy odchodzą w stronę wprost przecinającą pałac... słyszać wrzawę*).

SCENA V.

Ciż sami i inni z ludu i dworaków, też dzieci, powracają. Wszyscy patrzą w kierunku świątyni, cofając się wstecz, słysząc na przemian głosy: Nie starczy miejsca... Wyjdźcie na dziedziniec. (Tłum staje znieruchomiał). Głosy naprzemian ludu i dworaków: Patrzcie tam przy ołtarzu w koronie Dawida król nasz... Josziju... tam arcykapłan w białej szacie księgę mu podaje... król ją rozwija... patrzcie jakie dziwne pismo, ni do egipskiego nie podobne, ni do babilońskiego, kwadratowe jakoweś znaki... cicho, król czytać zaczyna... słuchamy... głos jego nabrzmiał wzniesieniem... nic nie słyszać... nastawmy uszu... cicho... głos jego się wzmacnia.

GŁOS KRÓLA Z ZA SCENY: „I ustanowisz sędziów w bramach twego miasta, którzy wydawać będą sprawiedliwe wyroki... Nie miej kamiennego serca, ani zamkniętej garści dla brata twego, który jest w potrzebie“.

GŁOS Z LUDU: Słyszycie? Teraz i dla nas nastaną lepsze czasy.

GŁOS KRÓLA: „Uszanuj i serce macierzyńskie ptaka, któremu zabierasz pisklęta.

DZIEWCZYŃKA DO BRACISZKA: Słyszysz Amnon? Król czyta o ptaszkach?

GŁOS KRÓLA: „I niechaj król nie wynosi się ponad swych braci, ani on, ani kapłani, bo cały naród świętym jest, gdy wykonuje prawo“.

WSZYSCY: Święty... święty... święty. (*Od tłumy oddziela się grupa dziewcząt tańczących*).

SCENA VI.

Niespostrzeżona przez nikogo przysuwa się do tłumy prorokini. Dzieci tulą się do niej.

GŁOS KRÓLA: Przysięgnijcie zatem wszyscy być wierni i posłuszni prawom tej księgi, prawom misznej tora, jako ja wasz król i brat przysięgam.

TRZECI Z LUDU: Patrzcie, arcykapłan tablice przymierza z arki wyciągnął. Król na nie palce w przysiędze kładzie, a łza się perli w jego oku.

WSZYSCY: ...przysięgamy... amen... amen. (*Twarz prorokini uśmiech radości rozjaśnia*).

DZIEWCZYŃKA (*do braciszka*): Patrz na prorokinię. Jej zawsze smutne oblicze uśmiech szczęścia rozjaśnia. (*Tańczący korowód zbliża się do prorokini i zamyka ją kołem wraz z dziećmi*).

PROROKINI: Radość mnie ogarnia. Lud mój powraca do praw Bożych, (*do dzieci*) Pamiętajcie dzieci, wczytywać się w tę księgę świętą. Wykonując jej prawa czynić będziecie dobrze sobie i ludziom.

CHŁOPCZYK: Oh tak, ja chcę umieć czytać w księdze świętej!

PROROKINI (*in uniesieniu*): Radość pierś mą rozpiera. Lud mój odzyskał księgę, która mu będzie drogowskazem. Królu, ludu! (*lud się gromadzi wokół prorokini i korowodu tańczących, który powolnym ruchem przesuną się, nieruchomiejąc. Niechaj lewici księgę w lud poniosą, niechaj ją objaśnia starym i młodym, by stała się własnością wszystkich serc. Wtedy słusznie lud izraelski narodem kapłanów zwać będą. Przyjdą czasy... znikną prorocy... nauczyciele ludu, ale księga pozostanie na zawsze wierną towarzyszką i mistrzynią ludu Izraela. I zrośnie się księga z imieniem mego ludu, który świata się objawi jako naród książki — am hasejfer*). (*Podczas słów prorokini cicha muzyka za sceną*).

LUD (*szeptem*): Amen... Amen... Amen.



Obraz czwarty.

Przymierze

Osoby:

Demetrjos, bibliotekarz królewski
Starcy jerozolimscy
Niewolnik

Rzecz dzieje się w stolicy Egiptu, Aleksandrji,
w epoce Ptolomeuszów.

SCENA I.

Sala Biblioteki Aleksandryjskiej. Ściany pokryte są półkami, na których ustawione są zwoje papyrusowe i pergaminowe. W niektórych miejscach zwisa kotara, miejscami rozsunięta.

Niewolnik wprowadza dwóch starców siwobrodych, którzy trzymają zwoje pergaminu.

NIEWOLNIK: Oto Biblioteka Aleksandryjska wielkiego Ptolomeusza. Za chwilę zjawi się czcigodny bibliotekarz Demetrios (*wychodzi zostawiając starców samych*).

STARZEC I. (*rozgląda się*): Zaprawdę, widzę, że nie były kłamliwe wieści głoszące sławę Aleksandryjskiego Muzeion.

STARZEC II.: Tu, wśród skarbów kultury gromadzonych przez króla Egiptu, księgi nasze znajdują godne i zaszczytne miejsce.

NIEWOLNIK (*wchodzi i oznajmia*): Czcigodny Demetrios, (*wychodzi*).

SCENA II.

Demetrios, mąż w sile wieku, ubrany z grecka, wchodzi.

STARCY: Witaj Bibliotekarzu wielkiego Ptolomeusza.

DEMETRIOS: Witam wysłańców arcykapłana jerozolimskiego. Cóż mi przynosicie zatem mili goście?

STARZEC I. (*rozwiija zwój*): Oto Pismo nasze święte, które światły król Egiptu poznać żądał.

DEMETRIOS (*oglądając zwój, do siebie*): Zaprawdę podziwiam delikatność wyrobu tego perga-

minu i artystyczne wykonanie złożonych znaków piśmiennych, *(do starców)*: Wasze przybycie mili goście jest dla naszego króla wielkiem świętem, które helleńskim obyczajem chce uczcić uroczystym sympozjonem i na miłej gawędzie spędzić kilka godzin ze sławnymi mędrkami Wschodu.

STARZEC II: Postaramy się wedle woli służyć Królowi mądrością naszych ksiąg.

DEMETRIOS: Król nasz jednak, nim we własnej swej wspaniałości, ze swymi gośćmi się zetknie, polecił pokazać Wam największy z jego skarbów, za który uważa Bibliotekę.

STARZEC I.: O tak! sława Muzeionu dociera do najdalszych zakątków świata. Dlatego też chętnie i my pośpieszyliśmy na wezwanie, by i z naszej strony wzbogacić skarby kultury, które znalazły bezpieczny przytułek w Aleksandrji.

DEMETRIOS *(odstaniając kotarę)*: Dzięki szczodrości Ptolomeusza nagromadziliśmy dwieście tysięcy tomów. Gdy nadejdą obiecane rękopisy z Azji, Rhodos i Afryki, wkrótce w dwójnasób powiększymy nasze skarby literackie.

STARZEC II.: Istnieje stara w ustach ludu naszego przepowiednia o pięknie helleńskiego Jafeta, które zamieszka w namiotach Sema.

STARZEC I. *(w uniesieniu wznosząc ramiona w górę)*: Szczęśliwa chwilo mego żywota! Ongiś ludy ziemi wzgardziły Prawdą Bożą. Nie chciały wykonywać wzniosłych przykazań o poszanowaniu bliźniego.

...I trwały krwawe boje, bo obcem im było: „Nie zabijaj” i silniejszy grabił ziemię słabszego, bo nie znanem im było: „Nie kradnij”.

DEMETRIOS: Nasz król jest władcą pokoju. Nieraz mawia, iż większej sławy spodziewa się u potomności, za zasługi położone naokół gromadzenia skarbów literackich wszelkich narodów, aniżeli z posiadania całej monarchji Aleksandra Wielkiego.

STARZEC II.: Wielkim i sprawiedliwym jest władca Egiptu. Dzięki niemu ludy poznają Boską Prawdę, którą do czasu strzegł Izrael.

STARZEC I.: Dawno już głosili prorocy, iż nadejdzie godzina, gdy ludy ochotnie przyjmą Prawdę głoszoną ze Syonu.

DEMETRIOS: O, tak! Radość mię przejmuję na myśl, że wkrótce danem nam będzie poznać mądrość waszych ksiąg.

STARZEC II.: Szczęśliwi się czujemy, że to nam właśnie przypada w udziale ten los, oddać na własność ludom świata skarby judzkiego ducha.

Księga ksiąg, gwiazda przewodnia Izraela, rozpocznie teraz swą wędrówkę wśród narodów.

DEMETRIOS (*wzruszony*): Znamienne są Twe słowa, starcze!

STARZEC I. (*rozwijając jeden ze zwojów*): Za dni siedemdziesiąt oddamy w ręce światłego króla Egiptu, Prawo Judejczyków, wyrażone w pięknej szacie greckiego wyrazu, zrozumiałego dla wszystkich ludów. Tak świat bogatszym się stanie o przy mierze dwu kultur, piękna Hellady i mądrości Izraela.

Obraz piąty.

Na przełomie

Osoby:

Nachman
Uri, jego przyjaciel
Kierownik jeszywy
Bachurim

Rzecz dzieje się na Wołyniu w wieku XIX.

SCENA I.

Jesziwa wołożyńska. Wieczór. Izba ciemna. W kącie żarzy się ogień na kominie. Bez porządku stoją ławki i stoły. Na niektórych stołach ogarki świec. Wokół stołów siedzi kilku bachurów jeszywy w kapotach i jarmułkach nachyleni nad foljantami i czytając półgłosem. W kącie, oddalonym od grupy siedzi zagłębiany w czytaniu wielkiego foljantu, Nachman. Z za sceny dochodzą odgłosy melodji chasydzkich i tupot tańczących nóg. Bachurim wzdychając wysuwają się powoli jeden po drugim. Od czasu do czasu brzmi głośniejszy głos

Nachmana: Hoj! tanu rabanan!¹)

NACHMAN (*sam*): Nareszcie sam. Teraz czytać można to czego dusza zapagnie, (*wstaje, zamyka księgę*). Precz można odrzucić bezpłodne komentarze i czerpać wiedzę o szerokim świecie z zakazanego źródła (*zbliża się do komina i myciaga z kąta książkę, kładzie na foljancie, siada i zagłębia się w czytaniu. Po chwili podnosi głowę*). Jakże chłocz nas — mieszkańców szarej uliczki getowej — on — maskil, Liljenblum! Wskazuje na potrzebę oderwania się od książki, nas, których imię z książką się zrosło, am hasejfer... i powrotu na łono przyrody, do pracy rąk. (*wstaje, otwiera okno i wdychuje świeże powietrze z lubością i naciaga członki*): Ah!... ale, czy mól książkowy jak ja potrafi się oderwać od książki? (*zamyka okno, siada znów i zagłę-*

¹) Zwrot talmudyczny: „Tak uczyli rabini“.

bia się w czytaniu): Nauka, wiedza — to jak morze, którego tajemnicza toń pociąga ku sobie. choćbyś siebie miał zatracić. *(czyta)*.

SCENA II.

Wchodzi Przyjaciół i niespostrzeżenie staje za pograżonym w czytaniu Nachmanem.

PRZYJACIEL: Nachman?

NACHMAN *(podnosi głowę i odwraca się)*: Ah! Jesteś nareszcie, Uri. Czekałem na ciebie z utęsknieniem. Cóż nowego przynosisz ze świata?

PRZYJACIEL *(rozczytuje się ostrożnie)*: Mendel mojcher sfurim zaszedł znów do miasteczka i zamieszkał u Joska karczmarza. Tam rozłożył swój towar. Przyszli ludzie kupować machzerim¹⁾ i chumaszim²⁾. I ja tam przypadkiem zaszedłem. Mendele, jak to stary znajomy serdecznie się ze mną przywitał i na ucho szepnął: „Poczekaj, mam coś dla ciebie“.

NACHMAN: No... i...

PRZYJACIEL *(wyciąga z pod kapoty dwie książki i sam siada na ławce)*: Oto „Chatat neurim“³⁾ Lielenbluma i „Ahawat Zion“⁴⁾ Mapu.

NACHMAN *(gnwałownie sięga po książki)*: Pokaż!

PRZYJACIEL: Mniej się na baczności Nach-

¹⁾ Modlitewniki.

²⁾ Biblję.

³⁾ Książka hebrajska z epoki haskali p. t. „Grzech młodości“.

⁴⁾ Książka hebr. z epoki haskali: „Miłość Syonu“.

man! Nie dobrze, że już po kątach o tobie przebąkują, że jesteś apikoros. Przypomnę ci tylko, że niedawno dopiero wypędzono ze wstydem Rubena z jeszywy, za czytanie More Nebuchim¹⁾.

NACHMAN (*boleśnie, podpira ręką brodę*): Tak, dla kierownika jeszywy, który odnosi się do mnie jak ojciec, dla starego ojca sofera, moje odszczepieństwo będzie bolesnym zawodem... Nie można jednak zamykać oczu na wdzierające się światło. Co więcej, niezaspokojona dusza łaknie wciąż więcej i więcej światła, do którego dostęp otwierają te książki, (*rozdycha... i otwiera jedną książkę*). Nie przedłużajmy pogawędki, bo czas ucieka a rzadkie są chwile, gdy czytać można swobodnie, bez obawy podpatrzenia przez niepowołanych.

PRZYJACIEL: Masz rację, (*otwiera książkę, siada na ławce i też zagłębia się w czytaniu*).

SCENA III.

Wpada ze śpiewem korowód tańczących bachurów. Nachman i Uri podnoszą przerażeni głowy i kryją książki. Nachman otwiera foljant i udaje, że czyta.

BACHUR I. (*odrywa się od korowodu*): Nachman! Dlaczego się nie weselisz razem z nami? Wszak dziś obchodzimy simchat tora, radosne święto księgi ksiąg, której nasze całe życie poświęcamy.

NACHMAN (*zamyka foljant z hałasem, wstaje i mówi gwałtownym głosem*): Święto żółkłych kart, — święto skostnienia!

¹⁾ „Przewodnik błędzących“ — dzieło filozoficzne uczonego żydowskiego z Hiszpanji, Mojżesza ben Majmon.

(Korowód rozrywa się, śpiew ustaje).

WSZYSCY (głosem przerażenia i oburzenia):
Nachman!

BACHUR II.: Cóż się jemu dziś stało?

BACHUR III.: On zawsze — dziwny (*wzrusza ramionami*).

BACHUR I. (*przystępuje do Nachmana, kładzie mu rękę na ramieniu i mówi powoli, akcentując każde słowo, patrząc poważnie w oczy Nachmana*): Nachmanie! Świętości szargać nie wolno — to boli. Czy nie słyszysz jak mściwie do ciebie woła krew naszych ojców, którzy ginęli na stosach inkwizycji hiszpańskiej, al kidusz haszem,¹⁾ bo się ksiąg świętych wyrzec nie chcieli?

NACHMAN (*opierając rękę o stół, w zamyśleniu*): Al... kidusz haszem... prawda, nie tylko ludzi, ale i księgi palono al — kidusz — haszem (*bachurim grupują się wokół Nachmana i Uriego. Niektórzy robią ciche uwagi między sobą, wskazując palcem na Nachmana*).

NACHMAN: A jednak... jakaż różnica... Ongiś mędrcy żydowscy we wiedzy złożonej w tych księgach cały świat obejmowali, dziś my świat szeroki precz od siebie odsuwamy, zasklepiając się w szarości pożółkłych kart.

PRZYJACIEL: Ongiś mędrcy żydowscy nieśli swe księgi w darze greckiej i arabskiej kulturze. Rabejnu Mosze ben Majmon łączył znajomość grec-

¹⁾ Zwrot hebrajski: „Za świętość Imienia Boskiego“ używany tu w znaczeniu „święta ofiara“.

kich filozofów z wiedzą ksiąg żydowskich, a książkę poetów Jehuda Halewi, nie tylko o sprawach boskich śpiewał, ale i o ziemskiej radości.

NACHMAN (*wstaje, wyciąga ramiona ku oknu*): Bracia moi, wnieśmy i my ożywcze tchnienie w te księgi! Wtedy nie będą już one nam przesłaniać świata, a staną się oknem na świat, — wielki, radosny i szeroki.

BACHUR III. (*krzyczy*): Odszczepieństwo! Apikorsut. — To odszczepienie! Acher! ¹⁾ (*zatyka uszy, ucieka*).

BACHUR II.: Nachmanie! Oświeć nas! Cóż czynić należy? Nie śmieliśmy myśleć tego, coś ty wypowiedział, ale uczucia te dla nikogo z nas nie są obce.

NACHMAN: Pytajcie Uriego. Powiada Mende-le Mocher Sfurim, że na szerokim świecie jest już wielu oświeconych Żydów, którzy jedyne zadanie swego życia widzą w szerzeniu dalej zyskanej przez nich oświaty. Te „zakazane“ książki opowiedzieć mają nam bachurom jeszywy o życiu, które wartkim prądem płynie tam na szerokim świecie, poza szaremi murami naszej ciasnej uliczki. Oni pragną, byśmy zrozumieli, że świat i życie nie są zaklęte w traktatach talmudu. (*Podczas ostatnich słów Przyjaciela rochodzi kierownik jeszywy, simo-brody starzec, ubrany w kapotę i jarmułkę, staje niepostrzeżony za młodzieńcami.*)

¹⁾ „Inny“.

PRZYJACIEL (*kinając głową*): Światło wiedzy! Jakżeż ono upaja!

NACHMAN: Nie wystarczy jednak posiąść samemu światło. Trzeba zdobywszy je, nieść dalej braciom ciemnym, by światło haskali¹⁾ dotarło wszędzie tam, gdzie żywie myśląca młodź izraelska.

KIEROWNIK JESZYWY (*chwyta Nachmana za ramię*): Dość już! Opamiętaj się! (*nachyla się nad książkami*). Mój ukochany uczeń, iluj,²⁾—czyta zakazane książki — sefarim psulim? (*opiera się ciężko o stół, jakby się obarciał, że upadnie i ciężko oddycha, do Nachmana*): Twoja postać schylona zrosła się dla mnie z obrazem tego kąta. W tobie widziałem mą młodość się odradzającą. Wierzyłem, że kiedyś zostaniesz wielkim uczonym, rodzicom radości i zaszczytu przysporzysz, a wiedzę i zdolnościami swymi przysłużysz się narodowi. A teraz... dlaczego tak nadużyłeś mego zaufania? (*nagle z siłą myciągając przed się rękę*): Precz z moich oczu! Nim innych zatrujesz jadem odszczepieństwa.

NACHMAN: (*rosta je, podchodzi do kierownika i mówi miękko*): Rabi, wszak i ty uczyłeś nas, że obowiązkiem jest nie tylko wiedzę samemu posiąść, lecz rozszerzać panowanie światła prawdy.

Rabi! Posłuszny odchodzę w świat daleki, na rozstajnych drogach szukać nowej prawdy. Tu dłużej pozostać nie mogłem. Może znajdę pomost między młodem pokoleniem budzącego się z odrętwie-

¹⁾ „Oświecenie“.

²⁾ „Celujący uczeń“.

nia narodu a Tobą rabi, symbolem przeszłości. Wtedy znów razem jedną, wielką, wspólną prawdę wyznawać będziemy (*bierze rękę jego i kładzie na smą głowę, którą pochyla*). Nie przekleństwo ale błogosławieństwo daj, na drogę samotnikowi.



Obraz szósty.

Nierozzerwalny łańcuch

Osoby:

Nachman

Chedwa

Uri

Chaluc

Chaluca

Rzecz dzieje się w Palestynie, w chwili obecnej.

SCENA I.

Kolonja w Galilu. Szereg namiotów. Wieczór.

Na przedzie sceny pali się ognisko. Przy ognisku siedzi NACHMAN w robotniczym ubraniu chaluca. W rękę trzyma list, ale go nie czyta, tylko głowę wsparł na dłoni i nuci pieśń: „Michtaw katan¹⁾ (*przeryma, potrząsa głową*), Cóż, za dzień mamy dziś? Aha! simchat tora (*śpiewa melodję chasydzką, tę samą, którą śpiewano przy tańcu w jeshywie. Po chwili przeryma*):... Że też melodje golusowe mnie wciąż dziś nawiedzają... *patrzy na list*)... to wszystko we mnie budzi ten list (*śpiewa*)

SCENA II.

Z namiotu wychodzi CHEDWA, w robotniczym ubraniu chalucy, staje za Nachmanem. Woła cicho: Nachman?!

NACHMAN (*obraća się gwałtownie*): Ah Chedwa! Już jesteś wolna?

CHEDWA: Milusińskich naszych w Bejt jeladim²⁾ już do snu pokładłam. Wyszłam teraz na chwilę, by z tobą pogawędzić (*siada przy ognisku*).

NACHMAN (*miętko*): Dobrze mi Chedwo z Tobą, z Wami, a jednak, czasami tęskno, budzi

¹⁾ Pieśń hebrajskiego poety Szłońskiego: Michtaw katan...

²⁾ Dom dziecięcy.

się dusza matmida do... ot dziś... list od matki (*poka-
zuje list*) przypomniał mi stare dzieje. Wylaniają
się wspomnienia dalekiej i smutnej młodości ba-
chura jeszywy...

CHEDWA (*bierze go za rękę*): Pocóż rozpa-
miętywać wspomnienia, gdy jest żywa i silna te-
raźniejszość, która wiedzie ku radosnej przyszłości?
(*Słuchać śmiechy i wołania*).

CHEDWA (*z okrzykiem*): Może Arjeh przy-
jechał z nowym traktorem?! (*zrywa się, chce biec!*)

NACHMAN (*zatrzymując ją*): Gdzieżby, o tak
późnej godzinie?

SCENA III.

Z dalszego namiotu zbliżają się wśród śmie-
chów: Chaluc, chaluca i Uri. Ten ostatni w ubra-
niu miejskiego robotnika.

CHEDWA: Co za gość!

CHALUC: Patrz Nachmanie! Stary przyjaciel
przyszedł nas odwiedzić, spędzić razem z nami
wieczór simchat-tora, jak ongiś — w jeszywie.

NACHMAN (*witając się z przybyłym*): Witaj
Uri! Dawno Ciebie nie widziałem. Co nowego nam
opowiesz ze świata? Jak idzie praca w waszej dru-
karni?

URI (*siada przy ognisku, też inni siadają*):
Drukarnia „Omanut“ pracuje pilnie a mimo to
trudno nam nadążyć zapotrzebowaniom czyteln-
ków słowa hebrajskiego.

CHALUCA: A jakież miły podarunek nam przywiózł Uri! Zgadnijcie!

CHEDWA: Nowy traktor?!

CHALUC: Chedwa, jak zwykle wszystkimi myślami przy gospodarstwie. (*Wstaje i wchodzi do namiotu, po chwili wychodzi z plikiem gazet i książek*). Ulżyjcie mi, tchu nie starczy, wszak to dla was dźwigam ten „mazon ruchani“¹⁾.

CHEDWA (*odbierając chalucomi ciężar*): Oho! Starczy na tygodnie tej strawy duchowej!

URI (*z udanym żalem*): Chedwo, prawdziwie, iż wstyd mi, że nie przywiozłem traktora.

CHEDWA: I... i... żartowałam.

NACHMAN: To miło Uri, żeś nam sprawił taką niespodziankę. Przecież nie samym chlebem człowiek żyje.

CHEDWA: Zwłaszcza „neszama jtejra“²⁾ Nachmana.

URI (*klepie Nachmana po ramieniu*): Zmieniliśmy się przyjacielu, co? Inaczej bywało kilka lat wstecz.... nie byliśmy tak radośni w noc simchat-tora.

NACHMAN (*potrząsa głową*): Wieczyste ogniwa... wieczyste, nierozzerwalne ogniwa nas łączą z wiekową przeszłością... ale nie to... Chedwa ma słuszość. Dawno już przebrzmiały we mnie echa walki z przeszłością. Przepisy tory i talmudu o za-

¹⁾ Strawa duchowa.

²⁾ Zwrot hebrajski, tu w znaczeniu: „niecodzienna dusza“.

siewach i zbiorach plonów, dziękczynne modły za deszcz. Martwe ongiś dla mnie, nabrały życia, od chwili, gdy związałem swój los z kapryśną przyrodą ojczystej ziemi. Dziś wiadomo mi, że nie te księgi były martwe, jeno naród zabalsamował w nich swą duszę tętniącą życiem i zdrowiem, do czasu, gdy jego zbolale od udręczeń i trudów ciało przeniknie znów tchnienie swobody.

URI: Dziś przeszłość nam pomocną będzie w budowie nowego życia, naszego dziś i naszego jutra.

W związku z żywym ruchem wydawnictw hebrejskich w naszym kraju mówi się obecnie wiele o wielkim planie przebudowy i odnowy kultury narodowej. Przypomnieć przyjdzie braciom w rozproszeniu proroczą przepowiednię: „ki micijon tece tora“²⁾)

CHALUC: Tak, tu w, Erec tętni serce narodu, które zasili swemi sokami żywotnymi cały naród rozprószony aż po najdalsze krańce kuli ziemskiej.

Tu żyją najwięksi nasi poeci i uczeni. Tu rozwija się nowe pokolenie hebrajskie.

CHALUCA: Na ugorach ojców wskrzeszamy bohaterów Biblji w nowoczesnej szacie.

NACHMAN (*wyciąga ramiona*): Dajcie mi siłę, nadmiar sił!

Rozkosz radosnej twórczości prze ku wciąż

²⁾ Cytat z księgi Jezajasza: „Bo z Syonu promieniać będzie wiedza“.

nowemu wysiłkowi... wciąż dalej, i dalej... bez wytchnienia... bo od wieków zaniedbane ugory czekają nas niecierpliwie.

CHEDWA: Ależ Nachman! Wszakże to dopiero nasza wiosenka, nasze przedwiośnie.

NACHMAN *rękoma obejmuje swą głowę i woła*): Tworzyć, och tworzyć! Mieć moc twórczą i jednym ruchem ramion (*robi ruch obejmowania*) ogarnąć wszystkie wieki, cały dorobek duchowy zbolełego narodu i budować od nowa. Budować i tworzyć!

URI: Jedną dłonią plug wieść po ornym ugorze, w drugiej miast miecza, księgę nam wzięść należy, i jak ongiś, pochodnię oświaty nieść przed ludem...

NACHMAN (*wstaje, ramiona wyciąga w dół i woła donośnym głosem*)... bo tu tworzy się wielkie dzieło wyzwolenia ducha przez znój, uświęcenie pracy przez ducha.

URI: Tak... (*nuci*)

Jeszcze nie urwał się łańcuch ¹⁾

Jeszcze ciągnie się łańcuch

Od ojców do synów i córek

Od stosów ognistych do stosów

Jeszcze ciągnie się łańcuch.

CHALUC: (*śpiewa*)

Jeszcze nie urwał się łańcuch

¹⁾ Wyjątek z hebrajskiego poematu Jicchaka Lamdana p. t. „Masada”. Polskiego przekładu dokonał Szymon Wolf i zamieścił w „Antologii poezji palestyńskiej. O ile słuchacze rozumieją język hebrajski, może pieśń być śpiewana po hebrajsku.

Jeszcze ciągnie się łańcuch
 Od nocy radości Tory
 Do nocy święta Massady
 Jeszcze ciągnie się łańcuch.

CHEDWA (*wstaje i podaje rękę chalucowi.*
Oboje zaczynają powolny taniec „horry” wokół
ogniska do wtóru słów):

Tańczyli nasi ojcowie
 Ręka na brata ramieniu
 A w drugiej ręce zwój Tory —
 Przeszłość miłosa pieszczona —
 Tak — to tańczyli ojcowie.

CHALUCA (*łączy się z tańczącymi i śpiewa):*

I my tak tańczyć będziemy
 Dłoń jedna w koło wpleciona.,
 A w drugiej ból pokolenia —
 To wielka księga niedoli —

I my tak tańczyć będziemy....

URI (*łączy się z tańczącymi):*

Chcemy przedłużyć łańcuch —
 Nie urwał się jeszcze łańcuch.
 Dokądże on nas wiedzie?
 Nie pytać nam ani badać
 I tylko dalej i dalej
 Zawsze przedłużać łańcuch.

NACHMAN (*przez cały czas siedzi nieporuszony przy ognisku, zamyślony. Przy ostatnich słowach Uriego, podnosi się od ogniska i oddala w kierunku namiotów, powraca z wiązką drewna*

*które kładzie koło ogniska, staje wpatruje się
w ognisko): Na stosach ognia palone¹⁾*

były najświętsze pismo i księgi

*URI (tańcząc): I w świetle stosów zbieramy
[teraz*

święte, kwitnące litery¹⁾

*CHEDWA (odrywa się od tańczących i do-
rzuca drewno do ogniska, które strzela jasnym pło-
mieniem):*

*Stosy ogniste rozplomienimy, gdy
wyzwolenie jest bliskie¹⁾*

(pociąga Nachmana do tańczącego korowodu).

WSZYSCY (razem, tańcząc):

*Dookoło stosów ognistych
tańczymy taniec młodości¹⁾*

(Zwolna spada zasłona).



¹⁾ Wyjątek z poematu „Masada”.

4575/32